

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 28 kr., na pocztamie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

# G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku placę się od wiersza w pół kolumnie (drukem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery placę się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota

N<sup>ro</sup> 142.

2. grudnia 1843.

## Przegląd artykułów.

**Wiadomości krajowe:** Z Wiednia. —

**Wiadomości zagraniczne:** Hiszpanija: Posiedzenia kongresu. — Szczegóły o zamachu na życie Narvaeza.

Anglija: Popularny dziennik *Times* radzi zaniechać procesu przeciw O'Connellowi.

Francyja: *Journal des Debats* o liście biskupa z Chalons, w którym tenże postępowanie swoje usprawiedliwia.

**Nowiny.**

Zima: Słódko do właścicieli wiosek w Galicyi.

**Dodatek nadzwyczajny.**

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiednia. —

J. C. R. Moś, ojcowski nasz Monarcha uznając skuteczne działanie utrzymywanego przez towarzystwo konserwatoryjum dla sztuki, raczył znaczną sumę rocznych 3000 zr. m. k. jako dodatek do utrzymania tegoż instytutu ze skarbu państwa na lat kilka najlaskawiej zezwolić.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Hiszpanija.

Pierwszy akt rządu Królowej Izabeli II. po złożeniu w obec kortezów przysięgi, zależał na tym, że podanej przez ministrów dymisji nie przyjęła, lecz takowych raczej na swych posadach zatwierdziła. — Oto jest wydane w tej mierze postanowienie Królowej: »Czyniąc użytek z nadanego mi artykułem 47 konstytucji monarchicznej upoważnienia, uznałam za rzecz stosowną postanowić, aby Don Joachim Maria Lopez wysłany od prowincyi Toledo do kortezów, tymczasowie pozostał w ministeryjum sądu sprawiedliwości i zatrzymał przewodnictwo w radzie ministrów. Dan w pałacu dnia 10. listopada 1843.« (Własnoręczny podpis Królowej; kontrasygnowany przez ministra

marynarki Frias). Równobrzmiąciami przez Lopez kontrasygnowanymi dekretemi postanowiono, aby ministrowie Serrano, Frias, Ayllon i Caballero tymczasowie swoje posady zatrzymali. — Kongres odbył dnia 11go listopada posiedzenie i okazywał się być ożywiony najlepszym duchem. — Deputowani Portillo i Somoza podali na piśmie propozycję: »Aby kongres ogłosił, że ministrowie położyli dla narodu zasługi, przyprowadziwszy do skutku pojednanie wszystkich Hiszpanów.« Portillo wykladał powody swojej mocy przywodząc w pamięć to wszystko, czego rząd tymczasowy dokonał, którego zadaniem było utworzyć wojsko i administrację, staczać bitwy, nadać ustawy i ogłosić pełnotność Królowej. Sądzi on, że rząd jak najgodniej tę misję wypełnił. Czterdziestu i ośmiu deputowanych powstało w masie do wspierania tej propozycji; uznano ją jednogłośnie za godną do wzięcia pod rozprawę; po krótkiej rozprawie nad ułożeniem słów, głosowano również jednogłośnie: »Kongres ogłasza, że rząd tymczasowy położyl dla kraju zasługi, gdyż przywiódł do skutku pojednanie wszystkich Hiszpanów a tém samém ocalił tron i konstytucję monarchii; kongres ogłasza następnie, że ministrowie, z których jest złożony rząd tymczasowy, jego zaufanie posiadają.« — Lopez wruszony do żywego tém pochlebnem ogłoszeniem, zabrawszy głos, miał następującą mowę: »W tej chwili jednej z najszczęśliwszych w mém życiu, mam imieniem tymczasowego rządu przyjemną powinność do wypełnienia; mam oznajmić izbie uczucie, które wiecznie w naszym sercu tkwić będzie — uczucie najgłębszej podziękli za zaszczyt, który nam reprezentanci narodu właśnie co okazali. Użyakawszy takowe uznanie, które głośnieję przemawia, niż poure odzywianie się namiętności i krzyk oszukaństwa, wypadaloby nam jeszcze dziś zejść z tego świata, jeźliby śmierć w najśladziej i najprzyjemniejszej chwili naszego

bytu zastać nas chciała. Spędziliśmy zaiste dni przykrych niemało; — wiele chwil pełnych boleści i smutku przeminęło nad nami; atoli nagroda, którąśmy za to dziś uzyskali, przewyższa o wiele to wszystko, cośmy wycierpieli, wszystko, czegośmy się spodziewać mogli. Powtarzam, — musieliśmy znieść niejedną przykrą bolesną chwilę; jednakże nigdy nie opuszczała nas nadzieja; jakkolwiek smutnym było położenie, zawsze znajdowaliśmy nowe siły w tej myśli, że wszyscy Hiszpanie są naszą bracią, że dobry jenijusz czuwa nad nami, i że naród nasz do wolności jest przeznaczony. To, czegośmy sobie z takim upragnieniem życzyli, spełniło się nad miarę. Zastaliśmy rozdwojony naród, a oddajemy go wam, połączony, zastaliśmy namiętności, które się z sobą ścięrały, i powiodło nam się uspokoić te namiętności; zastaliśmy różne zdania w opozycji, a dziś wszystkie są pojednane i na jeden punkt zwrócone; zastaliśmy nieład, a dajemy wam tron. Bóg ocalił kraj i Królowę!<sup>14</sup>

Z Madrytu dnia 18. listopada. Sądzą teraz powszechnie, że ministerjum Lopeza proponuje powrót Maryi Krystyny z Paryża do Hiszpanii, aby później, gdyby Olozaga jako naczelnik nowego gabinetu proponował ten wniosek, nie upatrywano w tym osobistego względu, i nie podano opozycji nowej osnowy do zaczepki. — Pełnoletność Królowej oznajmiona będzie wszystkim dworom europejskim własnoręcznie pisanymi listami, które im grandowie Hiszpanii pierwszej klasy doręczą. Wkrótce ma być wydana powszechna amnestya.

Pogłoska, że kilku deputowanych skompromitowanych jest w zamachu na życie Narvaeza, podług wiadomości z Madrytu pod dniem 13go b. m. zdaje się potwierdzać. Słychać, że osoby skrycie uwięzione, złożyły wtęj mierze ważne zeznanie.

Dziennik *Heraldo* opowiada następujące szczegóły o zamachu na życie jenerała Narvaez, który miał wielki bezpośredni wpływ na parlamentowe wypadki dnia 7go i 8go listopada. Jenerał Narvaez wsiadł o godzinie ósmej do powozu, by się udać do teatru Cyrku, gdzie w obecności Królowej miała być dana opera, pod tytułem: *Gizella*. Gdy powóz tegoż jenerała przejeżdżał koło kościoła *de la Porta Celi*, dało do niego ognia w równym czasie dwóch ludzi, którzy się za murem tegoż kościoła skryli. Woznica nie zatrzymał się na to, a o 20 kroków dalej, padło znowu z zasadzki kilka strza-

łów wymierzonych do powozu. Poczem jenerał Narvaez krzyknął na woźnicę, aby się przy najbliższej straży zatrzymał, atoli zanim woźnica do takowej dojechał, strzelono znowu kilkakrotnie do pomienionego jenerała i jego towarzyszków. Sprawcy tego czynu, którzy, ile dostrzedz było można, mieli długie płaszcze i z szerokiemi krysami kapelusze, umknęli czem prędzej w zaułki, tak, że ani jednego z nich nie poznano i nie schwytano. Jedna z pierwszych kul, które ugodziły w powóz, zraniła panu Salvador Bermudez Castro, znakomitemu młodemu literatowi czoło, lecz na szczęście tylko lekko. Drugi strzał ugodził w szefa batalijonu, pana Barreti, który krzyknąwszy »Umieram!« padł na jenerała Narvaez. Zaraz po zranieniu pana Barreti zatrzymał się powóz przed strażą *de los Bossilios*. Pana Barreti zaniesiono do poblizkiego domu, gdzie zaraz przybyło kilku lekarzy, którzy uznali za rzecz potrzebną przystąpić do trepanacyi. Nie wielką miano nadzieję ocalenia go, jakoż w samą rzecz umarł on d. 10go listopada. Jenerał Narvaez posławszy oficera do teatru dla uwiadomienia Królowej i ministrów o tym wypadku, udał się tymczasem do różnych koszar, dla uczynienia potrzebnych przygotowań na przypadek zaburzenia publicznej spokojności. O godzinie dziewiątej przybył na operę, gdzie pozostał, aż do spuszczenia korytawy. Spostrzeżono, że suknio i rękawiczki jego były krwią zbrzyżane. W dokładnem rozpoznaniu znaleziono ślady dwudziestu kul w powozie tego jenerała. »Zbrodnia ta,« tak kończy dziennik *Heraldo*, »niepotrzebuje żadnego komentarza. Cel jej jest jawny, zamiar jej sprawców wiadomy. Śmierć jenerała Narvaez byłaby hasłem do strasznej katastrofy. Zabójcy nie są pospolitymi zabójcami. Cały świat palcami na nich wskazuje, a my kończymy na tém, obawiając się, aby ich imiona, w konwulsyjnym wzruszeniu, w którym piszemy, z pod naszego pióra się nie wymknęły.

Z Paryża dnia 19go listopada. Choć minister spraw wewnętrznych na posiedzeniu senatu z dn. 13. oświadczył, że sądząc z ostatnich depesz jenerała Sanz, wojsko rządowe miało już zająć Barcelonę, przecież rzecz jeszcze nie skończona, i nie ma widoku, aby ta walka tak prędko koniec wzięła. Partya rządowa nie chce żadną miarą dopuścić, aby z mieszkańcami Barcelony kapitulować, a to tém bardziej, ileż korzystne warunki dane powstańcom w Geronie przez jenerała Prim, potępiła opinija panująca. Jeżeli rząd zapuści się w układy z mieszkańcami Barcelony, tém

samóm nic nie zyska na poddaniu się miasta, gdyż nie minie trzy miesiące, a Barcelona znowu powstanie. Teraz już słyhać po ulicach śpiew:

*Ara capitularem*

*Y antes de tres meses hi tornarem.*

(Teraz kapitulujemy, a w przeciągu trzech miesięcy zaczynamy znowu). Wreszcie sprawiedliwość publiczna wymaga, aby hersztów i głównych uczestników zaburzenia przykładnie ukarać. Kapitan jeneralny ma to samo podzielać zdanie, czyli to z własnej woli, czyli też uniesion prądem otaczających okoliczności. Twierdzą przynajmniej, że miał oświadczyć, iż z złodziejami i rozbójnikami Barcelony w żadne nie wchodzi układy. Widac z tego, że przy takich zasadach jenerała S a n z, nie można się spodziewać, aby rozpoczęte przez pierwszego alkałdę z Barcelony układy pomyslnym były wieńdzone skutkiem, gdyż Barcelończycy są jeszcze dalecy od tak krytycznego położenia, iżby się na łaskę zdać byli zniewoleni.

Dziennik *Espectador*, który z powodu uwięzienia swego dyrektora i kilku redaktorów przez dwa dni był zasuspendowany, wyszedł znowu na widok publiczny dnia 12. listopada. Zresztą uwięzieni trzymani są ciągle w ścisłym odosobnieniu i podobno są obwinieni o moralne należenie do zamachu na życie Narvaeza. *Gaceta* donosi, że jenerałom: Narvaez, Concha i Butron, równie jak i jeneralnemu intendantowi O r l a n d o, nadano wielki krzyż orderu Karola III.

Z Saragossy nadesłano tę ważną wiadomość, że jenerał Concha na usilne swoje żądanie, został z posady jeneralnego kapitana w Aragonii odwołany, i powróci do Madrytu, gdzie znowu reorganizacją wojska się zajmie. Jenerał Concha ma być dotychczas wprawdzie skrytym, ale również zapalczywym spółzawodnikiem jenerała Narvaez, którego z oczu spuścić nie chce, aby ustawicznie czuwać nad planami jego dumy.

## **Wielka Brytania i Irlandyja.**

Z Londynu dnia 18. listopada. Królowa i księżę Albert, jak słyhać, będą towarzyszyć księciu i księżnej Nemours w ich podróży do północnych prowincyj angielskich, a w szczególności zwidzą wraz z nimi Chatsworth, Trentham, Drayton, Manor i Witloy Court, wiejskie siedziby księząt Devonshire i Sutherlanda, Sir Roberta Peela i Królowej wdowy. Księżę Devonshire kazał

już poczynić świetne przygotowania na przyjęcie swych królewskich gości.

Nagły obrót procesu O'Connell'a na korzyść partyi oskarżonej, która z powodu klęski jeneralnego prokuratora na ostatniem posiedzeniu w Queens-Bench, uzyskała na dłuższy czas odłożenie pertraktacyi swego procesu, usprawiedliwia tę dość upowszechnioną pogłoskę, że rząd ten proces zarzuci. Różne inne powody czynią ten domniemany zamiar rządu jeszcze podobniejszym do prawdy i okazują, że taki koniec prawie koniecznie nastąpić musi; bo jakkolwiek bądź pomieniony proces w dalszym swoim toku wypadnie, tedy to przynajmniej przewidzieć można, że tylko po długo trwających debatach i z wielką stratą czasu w ogólności jakowyś rezultat osiągnięty być może. Jeneralny prokurator nie okazał, że sprostą odpornemu, adwokackiemu talentowi O'Connell'a, a oskarżeni podług własnego ich oświadczenia mają już na pogotowiu nowe zarzuty przeciw postępowaniu procesu, jeźliby ich ostatnią propozycyją o kasacyję aktu oskarżenia odrzucono, i jeźliby oni przez to swego zamiaru, to jest odwleczenia procesu zupełnie nie osiągnęli. Przeciwnie zaś rząd ma ważne powody do unikania tego odwleczenia, aby przy otwarciu parlamentu nie dał opozycyi nader obszérnego pola do uzasadnienia swych zarzutów. Przymem i to zważyć należy, że podczas pertraktacyi procesu okazuje się w sposobie myślenia irlandzkiego ludu wielkie wzburzenie, a dowodem tego rozjątrzenia ludu na panów kraju, są podpalania domów i zamachy na życie. Dziennik *Standard* utrzymuje przymem, że terażniejszy stan Irlandyi jest tylko skutkiem uległości dawnych rządów, co jednakże zostaje w widocznej sprzeczności z jednym w témże samém piśmie zamieszczonym artykułem, w którym dawniejsze zaniebdanie Irlandyi zupełnie przyznano i uczyniono propozycyją, aby uprawą tego pustego kraju terażniejszy jego położenie polepszyć. W ogólności w powyższem rozumowaniu dziennika *Standard* nie objawia się publiczna opinija Anglii, co się dotyczy tego punktu, a niezawisłejczy dziennik *Times*, jako organ masy angielskiego narodu, doradzający umiarkowanie przeciw Irlandyi, zastępuje w tój mierze przed dziennikiem ministerjalnym na pierwszeństwo. Dziennik *Times* jeszcze niedawno był najzacieśszym przeciwnikiem katolickiego duchowieństwa w Irlandyi; dziś zawiéra długi artykuł o stosowności opłacania tegoż duchowieństwa ze strony państwa. Opiniya angielskiego ludu: oświadcza się za uległością przeciw Irlandyi.,

a dziennik *Times*, jako najpotężniejszy organ tegoż ludu przyodziewa tę opinię w szatę wyrazów.

### Francyja.

Z Paryża dnia 18. listopada. List usprawiedliwienia biskupa z Chalons wywołał znnowu obszerne uwagi ze strony pisma *Journal des Debats*. »List ten« mówi dziennik ministerjalny między innymi, »zasmuca nas; my mielibyśmy nadzieję, że biskupi zrzekną się polemiki, ale rzecz się ma inaczej. Duch panujący w jednej części duchowieństwa, duch sporu i walki, ożywia i ten list jmcı księdza Prilli. Nie jesto już litylko uniwersytet, na który powstają, nie jesto już litylko wolność uczenia, którój z większą lub mniejszą otwartością żądają; lecz owszém jesto państwo, któremu proces wytaczają, jesto konkordat, o który kwestyonują. Doktryna jmcı księdza biskupa z Chalons nie żąda nic innego, jak tylko kościoł całkiem od państwa oddzielić, to znaczy, węzył zawisłości i opieki rozerwać, które Pius VII. i Napoleon tak zreżcznie utwierdzili. Ale my nie spodziewamy się bynajmniej, aby kościoł katolicki we Francyi zamysłał oddzielić się od państwa i zniszczyć dzieło konkordatu. Takowe wygórowane zasady, bronione przed piętnastą laty przez pana Lamenaıs, sprostowały go na bezdroża. Biskup z Chalons sądzi, że rada Stanu nie miała prawa zajmować się jego do dziennika *l'Univers* przesłanym listem, i w tym względie odwołuje się do dziejów Śgo Pawła, gdy tegoż Żydzi z Koryntu przyprowadzili przed Galliona, prokonzula Achai. Ale Gallion dla tego nie chciał słuchać skargi Żydów na Ś. Pawła, gdyż chodziło o kwestyje, które się religijnej ustawy dotyczyły. Prokonzul Gallion miał słusność, że się skargami Żydów na Ś. Pawła zajmować nie chciał, gdyż między rzymskim rządem a chrześcijańskim kościołem czyli żydowską synagogą nie istniała żadna ustawa, żaden konkordat. Rzym nie uznawał chrześcijańskiego kościoła; nie przyznawał mu żadnego prawa, żadnego przywileju; nie był mu winien żadnej opieki, nie wkładał nań żadnego warunku. Byłto system zupełnej niepodległości; dla tego prokonzul Gallion miał słusność, że o żaleniach Żydów przeciw Ś. Pawłowi nie chciał słyszeć. Ale zachodziż u nas ten sam przypadek? Czyż nasze państwo zapoznaje kościoł? Czyliż go wyłącza z prawa? Bynajmniej! takowe zawarło z nim układy; przyrzekło mu pewne przywileje i pewne korzyści; ale włożyło za to nań także pewne zobowiązania, a te zo-

bowiązania kościoł roztrząsał i przyjął. Oto jest, co uprawniało wielkiego zachowawcę pieczęci do przesłania listu jmcı księdza de Prilli do rady Stanu.«

## NOWINY.

Zapowiedziane dawniej wielkie oratoryjum Haydena: *Die Schöpfung*, wykonane będzie w teatrze hr. Skarbka dnia 22. grudnia. Wydział Towarzystwa muzycznego chcąc, aby wykonanie odpowiedziało temu olbrzymiemu utworowi, wzywa wszystkich miłośników muzyki do uczestnictwa, i uprasza, aby się najdalej po dzień 10ty grudnia zgłosić raczyli. Nikt zapewne, kto się tylko czuje na siłach, nie omieszka być uczestnikiem w wykonaniu tego dzieła klasycznego.

Na dniu 26. z. m. omało że samobójstwo w naszym mieście nie zostało spełnione. Pewna wdowa po ekonomie, matka siedmioletniego dziecka, we Lwowie od niejakiego czasu zamieszkała, powzięła zamysł otruć się wityrolem, dla tego, że ojciec jej nie chciał żadną miarą przyzwolić na jej połączenie z pewnym kotlarzem. Gdy do czynu miała przystąpić, w zamęcie zmysłów, nie wlewa wityrolu do ust, lecz rozlewa tę truciznę po rękach i sukniach. Przywołany lekarz, dawszy jej napić się mleka, którego sama zażądała, oświadczył że niema niebezpieczeństwa.

Dowiadujemy się, iż JO. księżna Sanguszko zamierza z przyczynieniem się kilku Dam, założyć w Tarnowie *dom sierót*, i to po części z własnych funduszów tychże pań, po części z dochodu mającego się uezierać z bałw, koncertów i innych widowisk.

Między Przecławiem i Dembią, na gruncie wsi Braciejowa w obwodzie tarnowskim, wykopano przed niejakim czasem dawne monety i oręże polskie, ale cóż, kiedy z prawdziwym wandalizmem postąpiono sobie z niemi: monety zostały przetopione, a starą krzywą szablę damasceńską półtora łokcia mierzącą, przerobiono za sprawą żydków na noże.

Czernowieckie Nowiny głoszą, że niejaki pan Hein, po wołowym trakcie kołomyjskim na Radautz i Suczawę zajechał wózkiem jednokonnym Tespisa do Czernewiec, stolicy bukowińskiej, i miał z sobą przywieźć kolekcycję polskich aktorów. Jakim ta polska trupa mówi *jargonem*, nie możemy powziąć wyobrażenia, czytając imiona w tutejszém piśmie *Lesblätter* podane, jakoto: Hein, Monne, Scholz, Jacob i t. d. i t. d.

Nowiny z Jass donoszą, że pan Sabatzi ki goni już ostatkiem głosu, że ten znany we Lwowie tenorzysta spuścił już na kwintę, jak mówi przysłowie. Przecież u nas, przy terazniejszym składzie naszej opery, która przy wystawieniu na dniu 25. z. m. *Mojżesza Rossini* jego nieszczęśliwą odbyła próbę, możeby jeszcze do pierwszego dobrał się głosu.

\* \* \*

## Z i m a.

### Słówko do właścicieli wiosek w Galicyi.

Zaszumiały nad nami jesienne wiatry i bu-rze, te heroldy zimy. Rozebrane z swoich kwia-tów ogrody, powarzone łąki, a lipa nasza, z li-ści obdarta, stoi naga jak atlet a, gotowa do walki z uraganami zimy. I znowu zbliża się do nas ta zima, niszczycielka wszelkiego życia, nieprzyjaciółka człowieka, która więzi mu wo-dę, zamyka ziemię, zamraża strawy, psuje je, kwasi i niszczy; wszędzie go ścigająca otacza dom jego; drzwiami, oknem, każdą szczeliną ściany wciska się do jego pomieszkania, rada wazystko co człowiecze, wazystko co żyjące, nawet parę oddychających piersi przemienić w lód i kamień.

Zwierzęta, te dzieci instynktu czują zbliżanie się zimy; ptactwo rzuca swoje ojczyznę, gniaz-da, ogródki swoje; mucha zasypia, robak za-grzebuje się; — zostaje ptaków kilka, zwie-rząt kilka, te z zbliżającą się zimą, zbliżają się do człowieka, jedne aby je żywił, drugie aby je zabił; jedni szukają życia, drudzy śmierci u człowieka. Dwaj tylko bracia, lasów wycho-wańce, brodzą spodem po śnieżnych zaspach puszczy: wilk i niedźwiedź. Natura co daje zimę, dała im kożuchy, jednemu biały, dru-giemu czarny, i dała im pragnienie krwi cie-płej. Zbliżanie się zimy różno jednak budzi wrażenie na umyśle człowieczym. I gdy je-dnym zima obiecuje szlichtady, zabawy karna-walowe, bodaj nie kuligi, drugim dotkliwiej tylko przypomina nędzę, wskazuje na nową potrzebę ciepła i światła, o której w innych porach roku nie myślą, bo mają słońce, które ogrzewa ich dzieci, które pracy ich rąk przy-świeca.

Zima, gdy się przybliży do nas, czyliż nie-przywodzi nam do pamięci, iż najludniejsza część mieszkańców kraju naszego z bojaźnią i strachem na nią, jak na zbliżającego się nie-przyjaciela spogląda; i kiedy lasy nasze napęł-niły nam składy drzewa opałowego, którym

sypialnie i bawialnie nasze majowém napęł-niły się ciepłem; mieszkańiec wioski, nie ma tylko ten płotek do koła swojej chaty zbutwia-łej, z którego odłamuje po kawałku, albo na-reszcie tę zrzęczność, jaką wyuczyła potrzeba wykradać z pańskiego lasu codziennie po suchęj gałązce jedliny. Ta gałązka drzewa, jest dawcą ciepła, a ciepło warunkiem do życia, równo-ważnym z powietrzem i ziemiakami.

Itkolwiek wyjrzał po za granice naszego kraju, przyzna, że takiego do nędzy posunię-tego stanu wieśniaka jak u nas, nigdzie niema.

Ubranie chłopka polskiego składa się z kil-ku łokci płótna, czasem z kożucha. Dom te-goż jest to po największej części czworokąt z drzewa, albo z płotu, oblepiony gliną; wstą-pisz wewnątrz, ciemno, ciasno, ubogo; w je-dnym rogu trochę świeżej słomy, to łoże by-dłęcia; w drugim rogu trochę zamiętej sło-my, to łoże ludzkie; w trzecim ognisko, po-lepa z gliny, na której tłący się ogień rozpo-ścięra dym po izbie, dym dobroczynny w zi-mie, bo ciepły. Jeżeli przeniesiem się myślą w czasy, kiedy wedle badacza Szafarzyka naród Antów siedlił się w okolicach naszej ojczyzny, zaprawdę pomyśleć nam przyjdzie, że Antowie w siedzibach gorszych nie mie-szkali, bo gorzej mieszkać natura człowieka jużby wytrzymać nie mogła. \*)

Taki wieniec z chatek nędznych, nachylo-nych, ciemnych, bo prawie bez okien, składa wioskę, co otacza dwór, czasem pałac dziedzi-ca. Tu sąsiaduje bogactwo z ubóstwem, a nie rzadko zbytek wyuzdany z nędzą posuniętą do ostatniego kresu. Dziedzic — obywatel dla któ-rego tyle dróg stoi otworem do nabycia nauki, do zbierania owoców z obcych doświadczeń, po-mysłów i wynalazków, polepszenie stanu, uprzy-jemnienie pobytu na ziemi na celu mających, dziedzic wioski mówię, czyliż nie mógłby stać się (że się wyrażę słowem Mickiewicza) tym Drogmanem między ludem swojej wioski, na niewiedomość wszystkiego skazanym, a tym nowo odkrywającym się, a coraz rozszerzają-cym się światem wynalazków, i z tego obli-te-

\*) Mówię tu ogólnie, rad jednak dodaję, iż są miej-sca może i całe okolice, które wyjątek stanowią. W leśnych stronach wieśniacze domy mają postać porządniejszą. W obwodach Podola i Po-lucia widoczniej się przedstawia zamożność wie-śniaka. Toż samo i o wadowickim obwodzie po-wiedzieć można. Nie pomnę wspomnienia o Bo-rzycinie i Niepołomicach, wsiach w ob-wodzie bocheńskim położonych, przejeżdżające-mu zdawało się widzieć wieś niemiecką, tyle tam kominów, i tak duże tam okna.

go skarbcza nauk i doświadczeń, podać choćby jedno ziarnko pożyteczne, udzielić choć jedno zdźbło z tych brogów pełnych wiadomości, tym, co go żywią, ba i stroją? Czy nie mógłby i nie powinien poznać się z stanem poddanego swego, z tegoż potrzebami, z tegoż błędami nawet; i dopomódz, choćby nie datkiem, to tańszem słowem, poradą i przekonaniem? —

O jednej tylko wspomnimy potrzebie ludu: zbliżająca zima przywiodła nam ją do pamięci. —

Z rzadziejacemi w kraju lasami, coraz widoczniej okazuje się brak drzewa, potrzeba nie jest mniejsza, owszem powiększa się, bo przybywa rodzin i domów, ognisk. Wycięliśmy lasy, które chłopkom, bez naszej szkody dostarczały drzewa; czyliżby nie godziło się, dać teraz radę przynajmniej tym, którym pomocy poddać już niemożemy? Wieśniacy w kraju naszym, budując swoje pomieszkania, trzymają się ciągle zwyczaju dawnych czasów, gdzie było to przysłowie: Nie było nas, był las, nie będzie nas, będzie las.

Domki ich chałupami nazwane, niedostatnio oblepione, źle są opatrzone na zimę. Teraz gdy w wielu stronach lasu niema, jużby domki swoje inaczej urządzać powinni wieśniacy, a dziedzice przyjść im tu z pomocą choćby radą tylko.

Dotąd po największej części w dymnej chatce mieszkający wieśniak, pali sobie na polepie. Ogień taki rozgrzewa powietrze w izbie, póty tylko, póki się pali; z przygaśnięciem żaru ustaje napływ ciepła. Ale, gdy izba w czasie palenia na ognisku, stoi ciągle otworem dla wypuszczania dymu, zimno tą samą drogą, którą dym wychodzi, dmucha na nagie dziatki i wykrada to kosztowne, skąpe ciepło izdebki; — mówiliśmy po największej części tak się dzieje, nie wszędzie jednak; już w obwodzie wadowickim a zwłaszcza w okolicy bliżej Wisły położonej, chłopok nauczony bądź radą, bądź przykładem, muruje sobie w izbie cyganki: tak nazywają ognisko, gdzie, pod żelazną blachą założony ogień rozpala blachę, na której stoją garnki, a prowadząc dym ciepły przez przystawiony do tego piecyk, dostatecznie go na czas dłuższy rozgrzewa; dym zaś wychłodzony

dłuższą swoją drogą, pozbawiony iskier i już nie niebezpieczny, płynie otworem na poddasze, jeżeli chałupa nie ma komina na dach wychodzącego. Tak urządzona kuchenka wiejska przynosi korzyści: raz, że daleko mniej potrzebuje opalu; powtóre, że żar płomienia prowadzony przez piecyk rozgrzewa go, a ten dostarcza izbie na dzień cały dostatecznego ciepła; potrzebie, izdebka nie potrzebuje być otwartą na wypuszczenie dymu, nie wciąga więc otwartemi drzwiami zimna z przysionka; poczwarte, że mieszkaniec wolny jest od dymu, który prócz tego że jest przykrym i szkodliwym dla ócz, zaciemnia izdebkę.

Ale zdawać się będzie, że urządzenie takiego cyganka połączone jest z kosztem; odpowiadamy, że koszt ten jest nader mały:

200 cegieł surówki, którą wieśniak sam sobie wyrobić może, parę płaskich kamieni i dwie blachy żelazne, kupione za 4 siedminy, i oto wszystek materyjał ku temu potrzebny; w której zaś wiosce kilka takich kuchenek stoi, tam zaraz znajdzie się mularz, co temu rozumie; przy danej mu pomocy, opatry chatę kuchenką angielską. Powtarzam to z znacznego przekonania, w wielu już miejscach wadowickiego obwodu wieśniacy stawiają kuchenki angielskie z piecykami; trudność dostania paliwa i wysoka tegoż cena przyprowadziła ich do tego; atoli dziwić się przychodzi, dla czego w innych obwodach, wszędzie niemal dymne dotąd chaty widzimy; ale co większa w domkach mieszczan, po karczmach nawet dworskich zachowuje się zwyczaj dawny palenia pod kapą komina dla gotowania obiadu, a osobno w piecach dla ogrzania izby w zimie.

Utrzymywanie podwójnego ognia tam, gdzie jednym obadwa te cele osiągnąć można, już dzisiaj zbytkiem nazwaćby trzeba. Równie jak szkodliwym, i do czasu już nie stosownym zwyczaj stawiania dymnych chatek; dobra rada i stosowna pomoc poddana, stałaby się prawdziwem dobrodziejstwem dla ludu; — że takowej udzieli ten, któremu miłość bliźniego nie jest obcą — czyliż nie godzi się odpowiedzieć? —

W dzień Sgo Marcina pisał

Jadam z Zatora.

---

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 48. Rozmaitości.)

(3484)

**DONESIENIA LITERACKIE, MUZYKALNE I ARTYSTYCZNE.**

W księgarniach

**JANA MILIKOWSKIEGO,**

w e

LWOWIE, STANISŁAWOWIE I TARNOWIE

dostać można:

(Cena w monecie konwencyjnej.)

**Handbuch  
des Oesterreichischen  
Civil-Rechtes.**

Enthaltend: Den Text des allgemeinen bürgerl. Gesetzbuches vom Jahre 1811, mit kurzen Erläuterungen desselben unter Anführung der gesammten Literatur und sämmtlicher einschlägigen Justiz-, politischen und cameralistischen Gesetze nach ihrem wesentlichen Inhalte.

Von

**Dr. Joseph Ellinger,**

Assistenten der Lehrkanzel für das Oesterr. Civilrecht an der k. k. Oberst. Ritter-Akademie.

Erste Lieferung.

**Das Personenrecht  
(Vorkenntnisse, Bündnismachungs-Patent  
und die §§: 1—284.)**

Wien 1843, gr8. in Umschlag geb. 1 fl. C. M.

Ueber die Tendenz des vorliegenden, Sr. Excellenz dem hochgebornen Herrn Ludwig Grafen von Taaffe, obersten Justizpräsidenten u. u. dedicirten Werkes spricht sich der Herr Verfasser, der dem juristischen Lesepublicum bereits durch die neue Bearbeitung des Fischer'schen Handelsrechtes, wie durch mehrere Abhandlungen in den Oesterr. jurid. Zeitschriften bekannt ist, in dem Vorworte dahin aus, „daß er beabsichtigte, Candidaten, welche sich zu practischen Prüfungen vorbereiten, ein Buch in die Hand zu liefern, mit dessen Zuhilfenahme ihnen

das Studium des bürgerlichen Rechtes erleichtert werde. Zu diesem Behufe hat der Herr Verfasser unter Anführung des Textes des a. b. G. B. den einzelnen Paragraphen eine präcise Erläuterung mit beständiger Hinweisung auf die reichhaltige Literatur, und ferner die einschlägigen Justiz-, politischen und Cameral-Gesetze nach ihrem wesentlichen Inhalte beigefügt. Auf solche Art lieferte er ein Repertorium des Wissenswürdigsten im Gebiete des Oesterr. bürgerl. Rechtes, welches nicht nur dem Candidaten für pract. Prüfungen, sondern auch jedem Geschäftsmann überhaupt sehr willkommen seyn dürfte.

Braumüller et Seidel in Wien.

**Verhandlungen**

der

**k. k. Gesellschaft der Aerzte zu Wien.  
Zweyter Band.**

Gesellschaftsjahr IV. (1841—42.)

Mit 3 lithographirten Tabellen.

gr8. Wien. 1843, geb. 2. fl. 40 kr. C. M.

Der vorliegende Band der Denkwürdigkeiten des ersten ärztlichen Vereines in Oesterreich, welche in keiner medicinischen Bibliothek fehlen sollten, enthält außer der Geschichte der Gesellschaft in den Jahren 1841 und 1842, Aufsätze aus allen Zweigen der Heilkunde. Der nächstfolgende dritte Band ist bereits redigirt, und wird im Laufe des Jahres erscheinen.

Vom 4. an ist die Einrichtung getroffen, daß diese Verhandlungen in fortlaufenden Lieferungen zu-

gleich mit den med. Jahrbüchern des Oesterr. Staates ausgegeben werden. Auf diese Weise kann das ärztliche Publikum aufs Schnellste von ihnen in Kenntniß gesetzt werden. Der 4te Band hat bereits in dieser Gestalt zu erscheinen angefangen, wir laden hiermit zur Bestellung ein, und hoffen bey einem für unser Vaterland so ehrenvollen, und zugleich nützlichen Unternehmen auf die allgemeine Theilnahme.

Vom 1sten Band sind noch Exemplare zu 3 fl. 30 kr. C. M. zu haben.

Braumüller et Seidel in Wien.

Sistematisches Handbuch  
des Oesterreichischen

**Strafgesetzes  
über Verbrechen**

und

der auf dasselbe sich unmittelbar beziehenden Gesetze und Verordnungen.

Von

**J. K. J. Maucher,**

Criminal-Justizrath der k. k. Haupt- und Residenzstadt Wien.

**Preis des Ganzen circa 6 fl. C. M.**

1te Liefer. 1 fl. 40 kr.

Das juridische Publicum erhält hier ein Werk, welches sich durch die Anzahl der in dasselbe aufgenommenen, auf das Strafgesetz über Verbrechen sich unmittelbar beziehenden Gesetze und Verordnungen, durch die richtige Einreihung derselben und durch die umfassende systematische Behandlung dieses Gesetzes vor allen bisher erschienenen ähnlichen Werken wesentlich auszeichnet, und sowohl für den Lernenden als auch für den Lehrenden und ausübenden Juristen ein brauchbares Hilfsbuch seyn soll.

Wenn zweckmäßig gewählte Vollständigkeit, richtige Einreihung, Authenticität und Möglichkeit des leichten und schnellen Auffindens der Novellen die wesentlichsten Erfordernisse jeder solchen Novellensammlung aus was immer für einem Gebiete der Gesetzgebung sind, so entspricht das vorliegende Werk jeder Anforderung in dieser Beziehung im vollsten Maße. Für die Vollständigkeit bürgt die bei 2000 Nummern betragende Zahl der aus den bestehenden ämlichen und Privat-Gesetzsammlungen entnommenen mit gewissenhafter Angabe der Quellen, wodurch die Authenticität der gesetzlichen Kund-

machung derselben versichert wird, versehenen Gesetze und Verordnungen, so das dieses Handbuch bei der Benützung aller Provinzialgesetzsammlungen, dem praktischen Geschäftsmanne in jeder Provinz der Oesterreichischen Monarchie, insbesondere aber wegen der Anzahl der recipirten Supplemente aus der civilrechtlichen, politischen, cameralistischen und Militär-Gesetzgebung für den Landbeamten ein vollständiger und zuverlässiger Leitfaden sein wird.

Braumüller et Seidel in Wien.

**Sicheres  
Heilverfahren**

bey dem schnell gefährlichen Lufteintritt in die Venen und dessen gerichtsarztliche Wichtigkeit.

Von

**Dr. Ch. Jos. Edlen von Wattmann,**

k. k. Aid. Oesterr. Regierungsrathe, Leibchirurg und k. k. Professor etc.

gr. 8. Wien 1843. geh. Preis 1 fl. 40 kr. C. M.

Der Eintritt der Luft in die Venen hat seit mehreren Jahren die Aufmerksamkeit der Aerzte in verschiedenen Ländern und vorzüglich der Academie der Medicine in Paris in solchem Grade auf sich gezogen, daß hierdurch veranlaßt viele Versuche an Thieren angestellt worden sind, um eine sichere Hülf gegen dieses so schnell gefährliche Ereigniß zu finden. Dem forschenden Unternehmungsgeiste des Verfassers gelang es zuerst eine sichere Hülf dagegen zu ersinnen, daß er in der Einleitung sagen konnte: „Hat vor Herrn Amussat Keiner erwiesen, daß man Thiere durch spontanen Eintritt der Luft in die verwundete Vene sterben lassen können; so habe ich vor Amussat und allen Herren der Französischen und Englischen Chirurgie erwiesen, wie man Menschen, deren Leben von jener Todesart bedroht ist; sicher retten könne“ — Auch werden mit vielem Scharfsinne die Beobachtungen, die Befunde bey den Sectionen der Leichen und die Gründe herausgehoben, welche den Gerichtsarzt in den Stand setzen, bey Wunden am Halse zu entscheiden: ob der Tod die Folge eines Mordes oder Selbstmordes sey Die Verlags-Handlung hat nichts unterlassen, um dieses Sr. Majestät Ferdinand I. Kaiser von Oesterreich etc. etc. gewidmete Werk mit der sorgfältigsten typographischen Eleganz auszustatten.

Braumüller et Seidel in Wien.